Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 43. Kraków, Czwartek dnia 22 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

W Paryżu zebrał się na nowo trybunał stanu dla sądzenia raz jeszcze sprawy sławnego „spisku przeciwko Republice“. Zdawało się, że dość już tej jednej komedji, jaka się rozegrała niedawno temu przed Europą, w której prostym i niskim celem było wygnanie z kraju jednego z najszlachetniejszych obywateli, stającego się cokolwiek zanadto niewygodnym dla kliki wolnomularskiej, rządzącej wszechwładnie republiką. Rząd Waldecka-Rousseau uznał jednak, że jeszcze nie dość wzbudził na siebie oburzenia uczciwych Francuzów: postanowił tedy powtórzyć na nowo cały proces, a jako oskarżonego postawić Marcelego Haberta, którego jedyną zbrodnią jest to, że śmie być przyjacielem, a dotąd był towarzyszem pracy Derouléda.

Aby temu sądowi nie nadać przypadkiem choćby cienia bezstronności, aby dowieść, że tu idzie o wszystko zresztą, niż o wymiar sprawiedliwości — postanowiono z przedziwną odwagą wykluczyć z trybunału stanu tych senatorów, którzy zostali świeżo wybrani, a więc między innymi i jenerała Mercier! Znowu się powtórzy cała defilada świadków policyjnych, którzy nie powiedzą nic więcej nad to, co już było znane trybunałowi przysięgłych wówczas, gdy za tę samą sprawę wydał Derouléдowi i Habertowi wyrok jednomyślnie uwalniający.

Królowa Wiktorja wystosowała do jenerała Wolseleya, naczelnego wodza sił zbrojnych Anglji, list niepozbawiony doniosłego znaczenia. Królowa zaznacza na wstępie listu, że ogołocenie Anglji z wojska przez wysłanie znacznej części sił zbrojnych do Południowej Afryki nakłada obowiązek poczynienia zarządzeń, mających na celu obronę kraju na wypadek niebezpieczeństwa z innej strony. Doszło tedy do wiadomości królowej, że jest rzeczą możliwą utworzyć z wysłużonych żołnierzy siłę zbrojną, mającą dostateczną liczbę oficerów i żołnierzy, aby obronić kraj. Wojsko to ma służyć przez rok, gdyż królowa ma nadzieję, że w ciągu tego roku reszta wojsk będzie już z powrotem z Południowej Afryki. Królowa zaznacza, że ufa w poświęcenie i przywiązanie do ojczyzny i tronu wysłużonych żołnierzy i wzywa ich, aby raz jeszcze służyli w zastępstwie tych, którzy ramię przy ramieniu z żołnierzami kolonij tak bohatersko odpierają wtargnięcie (!) nieprzyjaciela do południowo-afrykańskich ziem Anglji. Nowo utworzyć się mające bataljony nosić mają nazwę „królewskich bataljonów rezerwy“.

Nadsyłka pomocy Cronjemu z Natalu wychodzi na złe sprawie Jouberta, a ubytek sił boerskich w Przylądku wpłynie prawdopodobnie negatywnie na stan sprawy boerskiej nad rzeką Orange. Telegramy dzisiejsze mówią nadto o wybuchu niebezpiecznej choroby między końmi Frencha i o pojawieniu się niebezpiecznej epidemji w wojskach boerskich, co również na bieg wypadków wpłynąć może. Buller cieszy się w swych ponowionych usiłowaniach dotarcia do Ladysmith podobno pewnem powodzeniem. Czy do czwartego już z kolei wysiłku pcha go ambicja, czy rozkaz Robertsa, o tem niema w telegramach żadnej wzmianki. Są tylko głuche wieści, że Buller, dowiedziawszy się o tryumfach swego następcy, uczuł się upokorzonym głęboko i pod wpływem wstydu postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia... na własną rękę.

Wracając do sprawy odwrotu Cronjego, do dziś dnia niewiadomo, czy Cronje stanowiska swe nad Modder-River opuścił dopiero pod parciem przeważających sił Robertsa, w chwili, gdy ujrzał, że potężna armja angielska zagraża mu oskrzydleniem i oszczeniem, — czy też wyszedł z swych okopów jeszcze przedtem, zanim Roberts do niego się zbliżył. Telegramy londyńskie przedstawiają sprawę tak, jakoby Cronje złych miał tym razem szpiegów i dał się znienacka zaskoczyć.

Zważywszy jednak, że Cronje nie stracił ani jednej armaty i że ani jeden z jego oddziałów nie wpadł Anglikom w ręce, — co byłoby musiało nastąpić, gdyby, jak źródła angielskie twierdzą, French ze swoją konnicą i dywizją Kelly-Kenny pojawił się był pod Jakobsdalem w chwili, gdy kolumny Boerskie w licznych swych okopach jeszcze stały, — godzi się przypuszczać, że słynny Orańczyk zarządził naprzód wszystko, co dla ocalenia swych sił i materjałów wojennych uznał za konieczne.

Mniemanie, któremu hołdują w kołach poselstwa dra Leydsa, jakoby Cronje odegrał rodzaj komedji i wywiódł Robertsa w pole, nie wytrzymuje w świetle realnego badania krytyki. Nie wpuszcza się nieprzyjaciela w własny kraj i nie wydaje się w moc jego cennego miasta, szturmowanego z wielkim wysiłkiem przez cztery miesiące, bez rzeczywistej a przykrej konieczności.

Zdrowy rozsądek poucza, że Cronje, widząc nawałę, jaka na niego idzie, zdecydował się szybko i z dwojga złego obrał mniejsze: wolał wyjść z okopów, aby Oranji i jej stolicy nie pozbawić armji, jedynej siły zbrojnej, jaką republika ta posiada. Gdyby był w okopach pozostał, byłby został osaczony i prędzej czy później zmuszony do kapitulacji, t j. do utraty całej armji, przyczem upadku miasta Kimberley również nie byłby zdołał odwrócić. Nie przyjął przeto bitwy i nie czekał, aż go przemożny nieprzyjaciel ujmie w żelazne kleszcze, lecz uszedł z okopów, widząc w tem jedyny sposób ocalenia armji, która w danych warunkach wartością swą, samem swem istnieniem, przeważa wszystko inne.

KRONIKA.

Wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Jak nam donoszą, zawiązał się wśród młodzieży akademickiej komitet celem urządzenia wieczoru ku czci Zygmunta Krasińskiego, z którego czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszu komitetu młodzieży akademickiej, dla obchodu 500 letniego jubileuszu Uniw. Jagiel.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

42) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Możemy, grafie, bardzom rad... — zaczął znowu giermek, ale mu słodko przerwał pan de Godebus.

— Mój druhu, to wszystko, coś nam rzekł, prawdą jest? — spytał.

— Tak mi Boże zaświadcz! — zaklął się giermek.

— Wierzę — ciągnął dalej stary rycerz, patrząc uważnie w oczy wyrostkowi — nie masz powodu kłamać, ale powiedz mi jeszcze — zagadnął go nagle — przecie, kiedy pan twój i giermkowie jego siedzą po lochach, ty swobodny służysz na zamku i z knechtami tamtejszymi napadasz zbójecko na podróżnych?

— Dla czego? — zaciął się giermek. — Abo ja do nich pozornie przystał i robię, co mi każą... Nadziewam się, że w ten sposób memu panu, jeżeli jeszcze żyje w okowach, łacniej stanę się pomocnym!...

Godebus skinął na kilku pachołków, stojących w pobliżu.

Widząc ten ruch dwuznaczny, giermek przypadł do nóg staremu rycerzowi i zawołał:

— Wy, panie, co macie siłę i serce szlachetne, ratujcie mego pana, który ciężko jęka w niewoli zbójeckiej...

— Na gałęź z nim — rzekł obojętnie pan Godebus pachołkom.

Ci w mig uchwycili wyrostka i poczęli go ciągnąć na stronę.

— Za co? Panie! Litości! Toć ja Meklemburczyk!... sługa wierny pana de Lubow... Po prawdzie rzekłem wszystko.. — I póki mu pętlica nie ścisnęła gardła, krzyczał w niebogłosy, usprawiedliwiał się, oburzał i prosił o litość... Zamilkł dopiero, gdy ciało rzuciło się i zakołysało na wyprężonym powrozie.

Pan de Godebus czekał na to spokojnie, poprawiając gałęzie palącego się ciemnawo ogniska.

— Słusznieście bardzo zdziałali — pochwalił Wojsław starego rycerza.

— Teraz kolej na tamtego — rzekł starzec po chwili, odetchnąwszy ciężko i oczami wskazał na pana von Henne, który związany leżał w cieniu na ziemi bez ruchu.

— Dajcieno tego zbója do ognia — rozkazał Wojsław pachołkom.

— Badajcie wy go z kolei — zwrócił się do grafa pan Godebus i odsunął się cokolwiek od światła na bok.

Pachołkowie przynieśli, jak barana, związanego Niemca.

Był srodze zły i udawał niemowę.

— Powiedz nam — zaczął Wojsław — czy tam u was na zamku w podziemiu siedzi rycerz Barold de Lubow, którego teść twój Hartman pojmał zbójecko dwie niedziele temu?

Henne milczał.

— Ażali nie rozumiesz ludzkiej mowy? — spytał Wojsław z gniewem. — Spojrzyj, jak tam na gałęzi dynda jeden z twoich knechtów, ino palcem skinę, a będziesz drużbował mu w piekle, zbójniku!

Niemiec bez ruchu patrzył w płomień ogniska.

— Nie łypaj ślipiami, ino gadaj — zachęcał go z gniewem Wojsław i trącił go w ramię — jest li tam rycerz de Lubow u was na zamku? Co tak na ogień spozierasz pilnie, zimno ci może i język ci przymarzł do gardła?... O ja cię ogrzeję, bratku... byleś gadał! I wziąwszy Niemca za ramiona, przysunął go do płomienia tak blisko, że nogi spoczęły na palących głowniach.

Pan de Godebus w cieniu ruszył się niespokojnie, ale nie rzekł nic, Wojsław czekał gorączkowo.

Zajęły się szmaty, porwanych w walce nogawiczek, zatrzeszczały smołą nabite buty, ogień z nich strzelił wesoło w górę i wkoło rozszedł się zapach palącego się żywego ciała. Twarz związanego wykrzywiła się kurczowo i odbił się na niej wyraz strasznego bólu, nie wyrzekł jednak ani jednego słowa...

Wojsław wziął go ponownie za barki i odrzucił od ognia.

Płomień na butach, wypaliwszy żywicę, przygasł, podeszwy zczerniały na węgiel i kiedy górą szedł z nich dalej cuchnący zapach wątłego dymu, dołem poszła struga, od poparzeń, wody.

— Rozwiążcie mu ręce — rozkazał Wojsław czeladzi.

Ale pojmaniec na wolności nie zmienił postawy.

Wojsławowi zaimponował hart ducha niemieckiego rycerza, więc przemówił do niego łagodniej:

— Inaczejbym się z wami od początku obszedł, ale was nie mam za godnego siebie, skoro w spokojnym czasie na podróżnych, — jak lada łotrzyk napadacie, zawczasu na nich ustroiwszy zasadzkę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z teatru. Do „Srebrnego snu Salomei“ Słowackiego, który w początku marca wejdzie na repertuar, p. Wł. Tetmayer na zamówienie dyrekcji, przygotował specjalne wzory. Odbywają się pod kierunkiem p. Solskiego próby z 4-aktowej komedji Karlweisa: „Bogaty wyjaszek“ (Onkel Toni), która na użytek naszej sceny uległa pewnym modyfikacjom. Sztuka ta jest ciekawą i elegancką satyrą na gründerów wiedeńskich.

Z sądu. Zdziczenie obyczajów, bydlęcość z wyrafinowaną przebiegłością łączy w sobie podsądny Jan Macałek, zwany we wsi Kobylanach, skąd pochodzi, „Sajuszem“. Sajusz żył z niejaką Reginą Strychelską, dziewczyną z tej samej wsi. Córką ich była mała Brygidka, nieszczęsna ofiara własnego ojca. Jan Macałek porzucił wkrótce potem Reginę i począł się zalecać do Agnieszki Brukałówny. Nie była to jednak sprawa tak łatwa, jak ze Strychelską. Agnieszka oświadczyła mu wprost, że droga do jej serca i względów — prowadzi przez ołtarz. Zdecydował się i na to Sajusz i zaczął sprawę z Agnieszką traktować na serjo.

Układy napotkały jednak na szkopuł. Uczciwa wiejska dziewczyna nie chciała gruntować sobie szczęścia domowego — na zniszczeniu cudzej egzystencji; dowiedziawszy się o stosunku Macałka do Agnieszki, wiedząc, że konkurent jej obecny — ma poważne zobowiązanie wobec pierwszej kochanki — wskazała mu drzwi i drogę do domu Agnieszki. Upokorzony w swej ambicji Macałek — zapałał zemstą i na ofiarę wybrał sobie własne dziecię, sądząc, że usunąwszy je ze świata, usunie jedyną przeszkodę do połączenia się z Agnieszką.

Udając, że cała ta sprawa nic go nie obchodzi, zaczął znowu bywać u pierwszej swej kochanki i nawiązał dawne stosunki. Pewnego dnia zakwaterowawszy się do niej na kolację, wieczorem wysłał ją umyślnie pod jakimś pozorem z domu, i pod nieobecność matki dał dziecku cukierki fosforem zaprawne. Cukierki te sam spreparował w ten sposób, że do każdego wtłoczył ułamaną główkę zapałki. Matka nic nie podejrzywała i dopiero w nocy zauważyła u dziecka konwulsje, a potem wymioty.

Wymiociny dziecka świeciły w ciemności fosforycznie. Zrozpaczona matka dawała rozmaite odtrutki dziecku, jak mleko, herbatę i olej rycinowy. Nic nie pomogło i biedne dziecię na drugi dzień w największych męczarniach skonało. Dziadkowie dziecka odrazu podejrzenia swe zwrócili przeciw Macałkowi — wskutek czego w następstwie został zbrodniarz przyaresztowany przez żandarma Kormana. Schwycony przyznał się do wszystkiego — te same zeznania powtórzył i w Zelkowie przed wójtem i radnymi. Dostawiony atoli do sądu w Krakowie, wyparł się w śledztwie wszystkiego, a tak samo wypiera się swej zbrodni i przed sądem dzisiejszym. Podsądny robi niemiłe wrażenie. Jest w jego ruchach, wyrazie twarzy, głosie, coś wyzywającego. Niskie czoło i nieforemna czaszka, jak również małe świdrujące oczy — znamionują zmysłowość. Oskarżonego broni adw. Łepkowski.

Skok z pociągu. Dnia 14 b. m. wyskoczył z pociągu nr. 315, będącego w pełnym biegu, z ostatniego wozu, na przestrzeni Borynicze-Cnodorów, przy kilometrze 53·9, podróżny, nazwiskiem Antoni Sudoł, robotnik z gorzelni hr. Mycielskiego w Boryniczach, odniósłszy tylko lekkie kontuzje na głowie. Podróżny ten został następnie sprowadzony do stacji wózkiem, skąd po przesłuchaniu go, w zupełnie zdrowym stanie udał się sam do domu. Jako powód tego skoku podał, że usnąwszy, znużony dłuższą podróżą, przejechał stację Borynicze, gdzie miał wysiąść. Sądząc zaś, gdy się obudził, że pociąg dopiero z miejsca ruszył i nie przewidując w stanie zaspanym złych skutków takiego kroku, wyskoczył z wagonu, przyczem zgubił pulares z kwotą 160 koron, który mimo poszukiwań natychmiastowych tuż po wypadku przez samego Sudoła przedsięwziętych, nie został odnaleziony.

Banicja „Dircy“. Z powodu rozporządzenia lwowskiej dyrekcji policji w kierunku usunięcia z wystaw sklepowych reprodukcji obrazu Henryka Siemiradzkiego „Dirce w cyrku Nerona“, zarząd Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wniósł wczoraj zażalenie do namiestnictwa, prosząc o zniesienie owego zakazu.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. pryw.).

W kołach parlamentarnych krążą wieści, że na wtorkowej radzie ministrów miano się także zająć ułożeniem propozycji, co do mianowania nowych członków do Izby panów.

Na liście projektowanych znajdują się: Prezydent wspólnego urzędu rachunkowości, dr Ernest Plener, nowy gubernator Banku austro-węg., dr Biliński, były minister oświaty, hr. Latour i były minister rolnictwa hr. Bylandt.

ZAMACHY DYNAMITOWE.

Praga 21 lutego. (*Tel. B. K.*). Gdy w poniedziałek po południu przed odejściem pociągu do Turnau, o godzinie 1-ej minut 28, strażnik kolei północnej, Seidl rewidował tor kolejowy między północnem wejściem do tunelu pod górą Żyżki w Pradze, znalazł tuż obok szyn przedmiot obwinięty w przemoczoną chustkę od nosa, podobny do objętości zegarka. Wyjaśniło się, że tym przedmiotem była bomba napełniona dynamitem. Oddano ją do laboratorjum artylerji.

Neutra 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W tutejszym szpitalu powszechnym nastąpiła eksplozja. Piec w łazienkach wyleciał w powietrze, skutkiem czego trzech chorych poniosło rany. Śledztwo jest w toku. Jest przypuszczenie, że przypadkiem w kopalni węgla, albo też umyślnie wsadzono do węgla kamiennego dynamit albo patrony. Wydaje się wykluczone, aby eksplozja mogła nastąpić skutkiem parcia pary.

Aresztowanie sędziego w Lille.

Paryż 21 lutego. (Tel. pryw.).

W niedzielę po południu rozeszła się po Paryżu pogłoska, że p. Cochefert, szef służby bezpieczeństwa przychwycił tegoż dnia rano pewną wybitną osobistość, i że rozchodzi się tu o rzecz niezmiernie tajemniczą i pełną wagi.

Zapytywany przez całą gromadę reporterów, p. Cochefert, zachował grobowe milczenie i nikomu najmniejszych nawet nie udzielił wyjaśnień. Prefekt policji również odmówił jakichkolwiek informacyj.

Mimo to redakcje dzienników paryskich wiedziały, że p. Cochefert w niedzielę o godzinie 8-mej rano znajdował się na dworcu północnym, zaopatrzony w dekret aresztowania pewnego funkcjonarjusza państwowego, którego przyjazd zapowiedziany był na tę właśnie porę. W kilka godzin później Cochefert zajechał przed swoje biuro w towarzystwie eleganckiego mężczyzny i wytwornie ubranej kobiety. Był to aresztowany i jego żona.

Stąd podziemnym korytarzem, który zbudowano niedawno, a który wychodzi na znajdujące się schody wewnątrz gmachu, znane pod nazwą „Łapki na myszy“, nieznajomy wraz z żoną wprowadzeni zostali do biura sędziego śledczego p. de Cosnac, który już na nich oczekiwał, przesłuchał oboje długo i wyczerpująco i następnie rozkazał zamknąć do dwóch cel oddzielnych, osobno mężczyznę i osobno nieznajomą damę.

Prokurator jeneralny, Bernard obecny był również przy przesłuchaniu uwięzionych.

Jak się dowiaduje *Echo de Paris*, aresztowanymi są sędzia trybunału poprawczego w Lille Multier i jego żona. Powodem aresztowania jest fałszerstwo, jakiego dopuścił się Multier w zamiarze przywłaszczenia sobie pewnej części majątku swojego pasierba. Multier odstawiony został do więzienia Santé, a żona jego do więzienia Saint Lazare.

POMYŚLNE dla ANGLIKÓW WIEŚCI!

Londyn 21 lutego. (Tel. pryw.)

Wszystko wskazuje na to, że rząd posiada depesze najpomyślniejsze i wyczekuje jeszcze stanowczej wiadomości, aby módz przedstawić ogółowi wybitny fakt. Roberts stoi już 30 mil na wschód od Jacobsdal na górze Paardel, na jednej z wyżyn dominującej nad brodem Klip między Jacobsdal i Emmaus. Należy to uważać za dowód, że Roberts posuwa się naprzód ku Bloemfontein.

Z depeszy, nadesłanej z Jacobsdal w niedzielę przez ajencję Laffana, dowiadujemy się, że Kelly i Kitchener armję Cronjego, która w największym pośpiechu z Magersfontein na wschód uciekała, dopadli koło brodu Klip i tamże zdołali z pomocą artylerji wyprowadzonej na wzgórza 8 wozów transportu boerskiego odbić.

Jak się zdaje, Roberts i Kitchener są tego przekonania, że Cronje jest ze wszystkich stron przez wojska angielskie otoczony, a jego poddanie się jest kwestją kilku dni. Mogłoby to wyjaśnić wyczekiwanie i równocześnie radosną pewność siebie ministerstwa wojny.

Innych wiadomości, dotyczących tych wypadków, nie ma.

OSKARŻENIE TRANSWAALU PRZECIW ANGLJI.

Berlin 21 lutego. (Tel. pryw.)

Doskonałym przyczynkiem do polityki Anglji w południowej Afryce jest broszura, która niedawno pojawiła się w Berlinie pod tytułem: „Cały wiek pełen niesprawiedliwości“. Broszura ta zasługuje na uwagę, ponieważ na tytułowej stronnicy figuruje imię sekretarza stanu południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej doktora F. W. Reitza, staraniem którego została wydana. Ta okoliczność, że treść broszurki komentowana jest licznemi informacjami o stosunkach dyplomatycznych, zdawałyby się wskazywać, iż rząd w Pretorji pragnął w ten sposób wystąpić z enuncjacjami przed szerokim światem.

Wstęp broszurki jest gorącem wezwaniem do „Afrykańskich braci“, lecz całość można uważać za obronę przed wszechświatowem forum sędziów na korzyść Boerów. Opowiadanie faktów sięga od roku 1806 aż do chwili obecnej, lecz największy nacisk położono na wypadki od roku 1881, które wyprzedziły wojnę dzisiejszą.

Wyliczono zatem cały szereg faktów, które sprowadzały długie i burzliwe spory pomiędzy rządem angielskim, a Boerami, od pierwszych mało znacznych zatargów aż do ostatniego nieporozumienia z powodu reformy wyborczej.

Wyraźnie wychodzi na jaw w powyższej broszurze, że właściwa przyczyna wojny leżała w sporze o zwierzchnictwo Anglji nad Transvaalem, z którego rząd angielski żadną miarą zrezygnować nie chciał.

ZMIANA PLANU BOERÓW.

Londyn 21 lutego. (Tel. pryw.).

Boerowie zmienili całkowicie plan wojenny. Cała siła zbrojna obu republik skoncentrowana zostaje na granicy Transwaalu. Oblężenia Ladysmith zaniechano. Odwrót wojsk boerskich z pod Ladysmith jest faktem dokonanym.

Standard donosi z Modder Riwer pod datą 18 b. m., że Cronje dognany został przez ścigających go Anglików. Boerzy w liczbie 2000 stanowiących tylną straż, bronili rozpaczliwie pagórków, mimo tego z dwóch musieli ustąpić, na trzecim z trudem się utrzymali.

Postawa wojsk angielskich była jak najlepsza. O zmierzchu Boerowie porzucili stanowiska. Armja Cronjego znajduje sie w pełnym odwrocie.

Lwów 21 lutego. (*Tel. pryw.*). Książę Adam Sapieha zrezygnował z godności prezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. Stało się to na posiedzeniu Rady ogólnej.

Nowy Sącz 21 lutego. (*Tel. pryw.*). Uwięziono tutaj państwowego sierżanta obrony krajowej i odstawiono go do więzienia garnizonowego w Krakowie. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Przemyśl 21 lutego. (*Tel. pryw.*). Z powodu nadchodzących skarg na wójta z Wyszatyczach, Jana Glińskiego, Wydział krajowy wydelegował, jako swego komisarza, barona Lewartowskiego do zbadania gospodarki gminnej.

Baron Lewartowski stwierdził niedobór 1.800 zlr. Wójta Glińskiego aresztowano. Sprawa oprze się o sąd.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem uchwaliło rezolucję, że tradycyjna polityka Koła polskiego nakazująca dbałość o mocarstwowe stanowisko monarchji wskazuje Kołu polskiemu dążyć wszelkiemi siłami do załatwienia w drodze parlamentarnej ustawy o poborze rekruta.

Rzym 21 lutego. (*Tel. B. K.*). Między deputowanym Imperizissem, a naczelnym redaktorem *Corjere Mercantile* Lauca odbył się we wtorek po południu pojedynek na szable, przy którym Lauca został raniony w głowę i w ramię. Przyczyną pojedynku był artykuł, wydrukowany w dzienniku Laucy, który zawierał miejsca, obrażające Imperizisa.

Valparaizo 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi pod datą 19 b. m., że odkrycie tajnego układu między Peru, Boliwią i Argentyną w połączeniu z jawnie przeciw Chile skierowanem wzmocnieniem armji Argentyny, wywołało tu zaniepokojenie. Wojskowa komisja z jen. chileńskim Koernerem na czele odjechała w zeszłym tygodniu do Europy, jak sądzą, w ważnych sprawach wojskowych. Chilijski sztab jeneralny wypracowuje przepisy służby wojskowej.

Szkoła fotograficzna. Komisja Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, z przybraniem jako rzeczoznawców p. Steingrabera, prof. szkoły przemysłowej, p. Gettlicha, dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki, oraz pp. A. Szuberta i J. Sebalda, fotografów, rozpatrywała projekt szkoły fotograficznej, przedłożony przez referenta prof. Bandrowskiego. Komisja zgodziła się na szkołę dwuletnią, składającą się z kursu uzupełniającego i z jednorocznego kursu fachowego. Oba kursy, zupełnie odrębne i samoistne, przeznaczone zostały głównie dla praktykantów w zawodach reprodukcyjnych. Przedłożony szkic organizacji i statutu uchwalono przedłożyć właściwej sekcji, a następnie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Tym sposobem myśl ś. p. Walerego Rzewuskiego co do założenia szkoły fotograficznej w Krakowie niebawem stanie się faktem dokonanym.

Słodki wieczorek subjektów cukierniczych urósł w tym roku do wielkich rozmiarów. Wczoraj w wielkiej sali „Sokoła“ zebrało się 500 osób; płeć piękna przeważała nad płcią brzydką. Poloneza przy dźwiękach orkiestry „Harmonji“ poprowadził prezes Stow., p. Zygmunt Majewski, z p. Szyllerową, p. Wroński z panną Jasińską z Kent, p. Kondolewicz z p. Zaleską itd. razem stanęło 90 par.

Tańce figurowe prowadzili pp. Kowalski i Isepi. Bufet damski obficie opatrzony był w krocie słodyczy, którymi także i panowie nie gardzili. Komitet poczynił wszelkie starania, aby zabawa się powiodła, co mu się też całkowicie udało. Piękne były karneciki, kwiaty od p. Micińskiego i wspaniałe ozdoby kotyljonowe. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

„Beseda Czeska“ urządziła we wtorek zabawę z tańcami w sali Johnów, na której zebrała się też znaczna liczba polskiej publiczności. Zabawa odbyła się pod przewodnictwem prezesa „Besedy“ p. Hofmana; w obfitym programie tańców oprócz polek, walców, mazura i t. d. tańczono narodowe czeskie tańce: „Besedę“ i „Straszaka“. Ten ostatni taniec zyskał już prawo obywatelskie w naszym „Sokole“. „Beseda“ jest o wiele charakterystyczniejsza od „Straszaka“. Składa się z 6 figur nader urozmaiconych, a może być tańczona tylko przez cztery pary dobrze wyuczone, które stanowią samoistne kółko. Takich kółek tańczyło naraz aż sześć.

Tańczono tak wybornie, że zabawa miała wygląd choreograficznego popisu, interesując niezmiernie zaproszonych gości polskich. Obecny na wieczorku tancmistrz, p. Kowalski, pilnie śledził ruchy figur, aby „Besedę“ przyswoić dla wieczornic „Sokoła“ tak jak „Straszaka“. Zabawie przygrywała muzyka 56 pułku.

Sprawa Wawelu. Członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński, opuścił Kraków wczoraj wieczorem, udając się do Lwowa celem złożenia sprawozdania z pertraktacji z wojskowością, z którą nastąpiło całkowite porozumienie.

Wydział krajowy odbędzie posiedzenie, na którem poweźmie uchwałę co do kwoty żądanej przez wojskowość za ustąpienie. Jeżeli porozumienie co do kwoty nastąpi, p. radca Wereszczyński za dwa tygodnie pojedzie do Wiednia dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Pierwsze opróżnienie Zamku częściowe, od katedry po Kurzą stopkę nastąpić ma w jesieni 1902 roku. Ostatni zaś termin całkowitego opróżnienia Zamku przypada na jesień roku 1904 a względnie 1905.

Katowanie dziecka. We środę po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Topolową do 7-letniego chłopczyka, Feliksa Ślusarczyka, którego niemiłosierni opiekunowie Romańscy bili pogrzebaczem i kopali nogami, tak, że wypadek wywołał zbiegowisko na ulicy. Skatowanego chłopczyka odwieziono na stację ratunkową, skąd po opatrzeniu powierzono policji. Kiedy atoli żołnierz policyjny prowadził go do drugiego opiekuna przy ulicy Pawiej, malec w drodze umknął.

Cesarz Wilhelm jako krytyk dramatyczny. Cesarz Wilhelm odmówił swojej sankcji monarszej wyrokowi komisji, która przyznała wielką nagrodę Szyllera Gerhardowi Hauptmanowi, autorowi „Dzwonu zatopionego“, „Tkaczów“ i „Hannsi“.

Już w r. 1896 cesarz niemiecki odsunął Hauptmana od nagrody, a przyznał ją Wildenbruchowi, autorowi licznych a bardzo miernych sztuk, głoszących jednak chwałę domu Hohenzollernów.

PRZED OTWARCIEM RADY PAŃSTWA.

Wiedeń, 22 lutego. (Tel. B. Kor.)

Wczoraj odbyły się z powodu dzisiejszego otwarcia Rady państwa, narady poszczególnych stronnictw parlamentarnych.

Koło polskie obradowało przy współudziale ministra Piętaka, który oświadczył, że niema kolizji pomiędzy intencjami rządu a intencjami Koła polskiego. Poseł Rutowski domagał się, aby nie czekać deklaracji rządu, ale już zaraz rozpocząć dyskusję nad położeniem politycznem. Ostatecznie jednak zdecydowano się czekać do soboty, po przemówieniu Jaworskiego, który oświadczył, że Polacy nie postawią wniosku nad otworzeniem dyskusji co do programowego oświadczenia rządu, ale za takim wnioskiem głosować będą, jeżeli go ktoś inny postawi. Koło polskie sprzeciwi się jednak temu, aby dyskusja ta miała być rozpoczęta natychmiast. Koło dążyć będzie dalej do tego, aby pierwsze czytanie projektu ustawy o kontyngencie rekrutów ukończone zostało w piątek i dlatego głosować będzie za jak najszybszem zamknięciem dyskusji.

Po uchwaleniu rezolucji o konieczności załatwienia sprawy rekruta w myśl tradycyj Koła i zasady mocarstwowego stanowiska państwa — uchwalono mianowicie użyć „wszelkich sił“ Koła na usługi tej ustawy, — dyskutowano poufnie nad spodziewanym wnioskiem socjalistów o strejku węglowym.

Prócz tych spraw ogólnej politycznej natury, omawiano w Kole polskiem sprawę przesilenia budowlanego w Krakowie i popierano sprawę przyspieszenia budowy sądu, budowy starostwa, szkoły przemysłowej, szpitala wojskowego. Dep. dr Dulęba i Kozłowski wykazali, że we Lwowie jest również stagnacja budowlana i że w budżecie lat ostatnich są pozycje dla Galicji, z których nie korzystano. Rokowania w tym kierunku przeprowadzić mają z rządem Jaworski, Rapaport i Dulęba.

Dep. Milewski poruszył sprawę podwyższenia taryfy od drzewa, równającego się zamachowi na interes Galicji. Minister Piętak, broniąc rządu, wskazywał na opinję krakowskiej Izby handlowej. Sprawę powierzono posłom: Dawidowi Abrahamowiczowi, Bilińskiemu, Czeczowi, Kolischerowi i Struszkiewiczowi.

Wybrano również komisję dla sprawy wywozu bydła za granicę, złożoną z pp.: Czecza, Struszkiewicza i Wielowieyskiego. Następnie Koło zajmowało się sprawą składania kaucji przy nadawaniu telegramów, które mają być wręczane posłańcom (dep. ks. Pastor), dalej sprawą stabilizacji dozorców więziennych (dep. ks. Fischer), utworzenia filji Banku austro-węgierskiego w Jaśle (dep. książę Sapieha), filji w Drohobyczu (dep. Roszkowski) i filji w Brodach. W końcu uchwaliło Koło oświadczyć się za budową kolei lokalnej z Zakopanego do Suchejhory i wydelegować w tym celu komisję z Jaworskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego i Kozłowskiego.

DALSZE OBRADY STRONNICTW.

Wiedeń 22 lutego. (Tel. B. K.)

Prócz Koła polskiego obradowały w dniu wczorajszym także inne kluby parlamentarne. W obradach klubu czeskiego brał udział minister dr Rezek i omawiał swój stosunek do klubu czeskiego, zastanawiając się także nad politycznem położeniem i wynikami konferencyj pojednawczych. Uchwalono jednomyślnie wnioski komisji parlamentarnej klubu, streszczające się w rezolucji, podnoszącej, iż niesłychana krzywda wyrządzona narodowi czeskiemu przez bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych, zachwianie powagą władzy i poświęcenie gabinetu hr. Thuna nie zostały dotychczas naprawione. Stanowisko obstrukcyjne, zajęte wobec rządu hr. Clary, odpowiadało honorowi i prawom ludu czeskiego.

Gabinet Körbera przystąpił do próby rozwiązania nieszczęsnego sporu językowego; przez swój udział w konferencji pojednawczej dowiedli posłowie czescy gotowości, jaką okazują dla przyjęcia możliwej zgody. Przebieg konferencji dowiódł możliwości przynajmniej częściowego porozumienia. Nagłe zwołanie Rady państwa przerwało prace konferencji.

Według tego, jak dzisiaj rzeczy stoją, nie stało się zatem nic, coby wyrządzoną ludowi czeskiemu krzywdę naprawiło. Konsekwentnie zatem, posłowie czescy wobec gabinetu Körbera zająć muszą stanowisko najbardziej stanowczej opozycji, a nawet obstrukcji, dopóki nie zostanie naprawione wyrządzone zło. Taktyce postępowanie stosowane będzie odpowiedniu do sytuacji parlamentarnej.

MOWA CHAMBERLAINA.

Londyn 22 lutego. (Tel. pryw.)

W odpowiedzi na wniosek posła Thomasa o wdrożenie śledztwa w celu zbadania właściwego źródła i okoliczności, jakie towarzyszyły wypadkom z roku 1895 w Transwaalu, odpowiedział w izbie Chamberlain wśród burzliwych oklasków partji ministerjalnej na zarzuty Thomasa i Evansa. Chamberlain oświadczył, że głęboko go to dotknęło, że dziś spadają nań podobne zarzuty, skoro 24 lat był członkiem Izby niższej.

Wszelako nie są to oskarżenia, lecz insynuacje, w które nawet nie śmią wierzyć ci, którzy z niemi wystąpili. Chamberlain dotknął sprawy napadu Jamesona i zaznaczył, że sam życzył sobie również, aby w sprawie tej wyznaczono komisję śledczą, wzbraniał się jednak przyjąć osobiście godność członka takiej komisji. A wreszcie, jedynie tylko na usilne życzenie Harcourta, przyjął ów urząd. Posiedzenia komisji tej zamknięte zostały po sześciomiesięcznych obradach, za inicjatywą Harcourta.

Harcourt z pewnością nie wykonał tego kroku w tym celu, ażeby kogoś ochronić w obrębie, lub poza obrębem urzędu kolonialnego. Telegramy, które zdawały się wskazywać współwinę urzędu kolonialnego, zostały przez komisje zbadane i komisja przyszła do wniosku, że nic w tych telegramach nie uzasadnia winy urzędu kolonialnego. Mowca sam zganił postępowanie Cecila Rhodesa za sprzysiężenie i za sprowadzenie wybuchu, za co ten przez komisję został ukarany, jednakowoż inne oskarżenie Rhodesa, jakoby on dał się kierować powodom niższej natury, nie powinnoby być nigdy podniesione. Zbiór rękopisów, opublikowanych przez dziennik *Indépendance* został skradziony z biura Hawksleya. Angielskie dzienniki, którym te rękopisy zostały ofiarowane, nie chciały ich przyjąć, wreszcie znalazł się kupiec w drze Leydsie, który zapłacił za nie 100 funtów.

Nigdy Leyds nie zrobił był gorszego interesu, gdyż papiery nie zawierały absolutnie nic takiego, coby mogło było potwierdzić owe przypuszczenia. Deputowani z przeciwnego obozu — zaznaczył Chamberlain — nie życzą sobie śledztwa, lecz zasądzającego wyroku. Chociażby dopuścić się mieli wszystkiego najgorszego, Chamberlain gotów jest liczyć na zdrowy rozsądek Izby.

Izba niższa odrzuciła wniosek Thomasa o wznowienie śledztwa w sprawie Jamesona 286 głosami przeciwko 152.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 22 lutego. (Tel. B. Kor.).

Biuro Reutera donosi z Arundel pod datą 20 b. m. co następuje: „Boerowie są czynni w okolicy i podtrzymują żywy ogień artyleryjski i karabinowy. Ponieważ oddział Boerów w liczbie niespełna 200 ludzi groził odcięciem komunikacji z Naauwport, przeto Anglicy wysłali 200 australskich żołnierzy z 2 działami polowemi, którzy natychmiast ostrzeliwali każdy szczyt, na którym tylko pojawił się nieprzyjaciel“.

Biuro Reutera donosi z Windsoru pod datą 21 b. m. co następuje: „W toku dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej zawiadomiono zgromadzonych, że do tutejszego pałacu, do którego wczoraj przybyła królowa Wiktorja, nadeszła wieść o uskutecznionej odsieczy Ladysmithu.

Biuro Reutera dodaje ze swej strony uwagę, że na jego zapytanie odpowiedziano w urzędzie wojennym, iż potwierdzenia wieści tej urząd nie otrzymał, przeto w prawdziwość pogłoski wierzyć nie można“.

Jak donosi Biuro Reutera, na giełdzie londyńskiej rozeszła się pogłoska, że Ladysmith zostało oswobodzone. Nie ma wszakże potwierdzenia tej pogłoski.

Jenerał Buller donosi, że wraz z piątą dywizją przekroczył Tugelę po moście pontonowym i pobił nieprzyjaciela, który cofa się ze znacznemi stratami.

Z Pretorji donoszą, że jeden z jenerałów orańskich Ferreira umarł wskutek nieszczęśliwego wypadku. Powołano pod broń wielu nowych burgherów, którzy dotychczas nie brali udziału w wojnie.

Prezydent Stein donosi z Koodosrand, że stoczył walkę z Anglikami, którzy usiłowali tędy okrążyć armję Cronjego. Anglicy zostali odparci. Na linji pomiędzy górą Paade a Koodosrand stoczono kilka potyczek. Boerowie zajęli kilka wzgórz. Wielu Anglików zginęło. Czterdziestu Anglików dostało się do niewoli boerskiej. Po stronie boerskiej 2 ludzi zginęło, czterech jest rannych.

Jenerał Roberts donosi z obozu pod górą Paade, że jenerałowie Knox i Mac Donald zostali ranni w bitwach, stoczonych dnia 16 i 18 b. m. W bitwie pod górą Paade 9 oficerów angielskich zginęło, 39 jest rannych, 1 przepadł bez wieści.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę:
Edmund Kolbuszowski.

Wydawca.
Konstanty Woźniak.

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron**, bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa [illegible] Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.